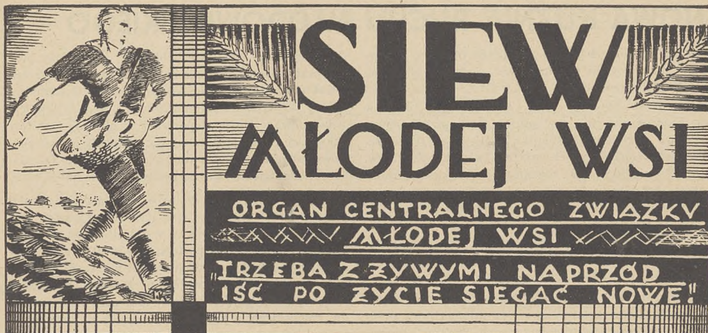
Nr. 50. WARSZAWA, DNIA 15 GRUDNIA 1935 R. ROK XXII



PISMO WYCHOWAWCZE, SPOŁECZNE, KULTURALNO-OŚWIATOWE, ROLNICZE, SPÓŁDZIELCZE I SAMORZĄDOWE, ILUSTROWANE. ADRES: WARSZAWA, KOPERNIKA 30, m. 226. TELEFON 236-40
KONTO P. K. O. 29.629. CENA POJEDYŃCZEGO NUMERU — 25 GR.

MAZOWIECKI UNIWERSYTET WIEJSKI IM. ADAMA SKWARCZYŃSKIEGO W GŁUCHOWIE

NOWA KUŹNIA RUCHU MŁODOWIEJSKIEGO

W niedzielę 1 grudnia nastąpiło otwarcie czwartego uniwersytetu w Głuchowie, jednej z placówek Ruchu Młodowiejskiego, z których trzy (Szyce pod Krakowem, Tywonja koło Jarosławia i Głuchów w Skierniewickiem) są prowadzone przez Towarzystwo „Przodownik Wiejski", a czwarty (Prudziszcze na Wileńszczyźnie) przez Związek Osadników. Udział przedstawicieli organizacyj wiejskich i rolniczych był liczny, a miejscowe społeczeństwo wiejskie zebrało się tak tłumnie, że uroczystość otwarcia musiała się odbyć przed budynkiem Uniwersytetu, na otwartem powietrzu. Reprezentantów władz państwowych było niewielu, a nawet z Ministerstwa Oświaty brakowało przedstawicieli odnośnych resortów.

Uniwersytet w Głuchowie otrzymał nazwę: Mazowiecki Uniwersytet Wiejski im. Adama Skwarczyńskiego, celem uwiecznienia pamięci Twórcy i pierwszego prezesa Towarzystwa „Przodownik Wiejski". Placówka głuchowska powstała całkowicie z ofiar społeczeństwa, co świadczy dodatnio o zrozumieniu potrzeby krystalizacji postawy chłopskiej wśród szerokiego ogółu społeczeństwa. Miejsce pod budowę uniwersytetu zostało wybrane dobrze, Głuchów bowiem jest gminną wsią uspołecznioną, posiadającą placówki, zrzeszające starsze społeczeństwo wiejskie, jak kółko rolnicze, mleczarnię, sklep spółdzielczy, czy inne, jak przedszkole dla dzieci i straż pożarną. Głuchów posiada również 7 klasową szkołę powszechną. Jest to teren księżacki, położony przy szosie, odległy o 22 klm. od Skierniewic, czysto chłopski, nieskażony prądami miejskiemi, wskutek czego nadaje się całkowicie do współpracy z uniwersytetem.

Stopniowo, z latami pracy głuchowskiej placówki spodziewać się należy, że cała okolica przyjmie ideały uniwersytetu i wytworzy wielką gromadę, przepojoną nowym duchem pracy i zdolną do odrodzenia życia wiejskiego. Do uniwersytetu należy 30 mórg gruntu, co mu nadaje charakter zamożnego gospodarstwa chłopskiego. W takiem miejscu i w takich warunkach mają formować młode mazury swoje oblicze ideowe, oraz przyjmować zasadniczą postawę do życia. Tam będą się uczyć synowie chłopscy, jak należy brać chłopskie sprawy w swoje ręce, tam będzie się kształtował nowy człowiek wiejski, rozbudzony wewnętrznie, zdolny do działania gromadzkiego, posiadający cywilną odwagę do występowania w obronie krzywdy chłopskiej i umiejący zdobywać elementy do przebudowy ustroju rolnego w imię zasady, że tylko ten może posiadać ziemię, kto ją uprawia własnemi rękami.

Z Głuchowa będą wychodzić ludzie realni, zdolni do tworzenia kultury i bogactw materjalnych wsi, zdolni usuwać zacofanie ze wsi i stwarzać dogodne warunki do szerzenia postępu wśród otoczenia. Głuchowiacy zdobędą szeroki horyzont patrzenia na sprawy chłopskie. Sekciarstwo czy przeczulenie nie będzie ich przywarą, gdyż nie stracą tam zdrowego rozsądku chłopskiego, a natomiast rozbudzą w sobie wiele nowych zalet duchowych. Przeżycia wewnętrzne w uniwersytecie będą ich nastrajały do czynu zespołowego, nigdy zaś do ciągłego labidzenia lub judzenia w ciasnych kapliczkach partyjnych, czy też pielęgnowania jedynie wartości muzealnych wsi.

Wychowanek Głuchowa nie może się nigdy załamać w swej pracy, nie może ulec żadnym przeciwnościom w dążeniu do raz wytkniętego celu. Rozbudzone wartości ludzkie będą przez całe życie służyć mu jako sprawdzian w momencie szukania prawdy i sprawiedliwości.

Wierzymy głęboko, że Jerzy Czemniewski, kierownik uniwersytetu, były Prezes „Siewu", a obecny Sekretarz Zarządu Głównego Centralnego Związku Młodej Wsi, stworzy w Głuchowie taką atmosferę ideową i rodzinną, która pozwoli słuchaczom wszechstronnie wczuwać się w życie wiejskie. Jego długoletnia i ofiarna praca nad zakładaniem fundamentów Ruchu Młodowiejskiego dała mu tyle przeżyć wewnętrznych i doświadczenia, że potrafi wykrzesać z siebie zdrowe wartości ożywcze i tchnąć je w dusze słuchaczów, by mogli zdobyć w życiu honorne i godne imię prawdziwych przodowników pracy wiejskiej.

Stanisław Gierat

ORKA

Po tej szarej, praojczystej ziemi
Idzie rolnik schylony za pługiem,
Skiby kładą się wzdłuż pasmem długiem,
Wrony stadem chodzą między niemi...

Jeśli przejdzie — spogląda za siebie,
Czasem pacierz sobie szepcze scicha,
To w dół patrzy, albo głośno wzdycha:
— Jeszcze słońce wysoko na niebie...

Czasem staje ów oracz sędziwy,
Pot ociera, co mu skronie pali.
Znowu za pług chwyta, idzie dalej,
By uprawiać praojczyste niwy...

Rolnik stale trzyma tempo kroków,
Kraje ziemię pługiem choć zmęczony,
Wkoło niego gromadzą się wrony,
I na pracę orki patrzą z boku.

Henryk Świątkowski

INTELIGENCJA CHŁOPSKA

(Ciąg dalszy)

W czasopiśmie ‚Oświata i Wychowanie" (Nr. 6, 1935 r.), wydawanem przez Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, opublikowano liczbę słuchaczy w szkołach akademickich w dniu 15 grudnia 1934 r. i podano podział tych słuchaczy według zawodu rodziców. Według tej statystyki w dn. 15.XII.1934 r. było w uczelniach wyższych ogółem 48.254 słuchaczy (obliczenia tymczasowe). Liczba słuchaczy, których rodzice są rolnikami wynosiła 7.533. Podział znów tej liczby według poszczególnych kategoryj rolników przedstawiał się w sposób następujący:

1) Właściciele i dzierżawcy gospodarstw powyżej 50 hektarów . . . . . . 1441 słuchaczy
2) Właściciele i dzierżawcy gospodarstw od 15 do 50 ha . . . . 1031 „
3) Właściciele i dzierżawcy gospodarki do 5 ha 2333 „
4) Pracownicy umysłowi zatrudnieni w rolnictwie (administratorzy, leśnicy i t. p.) . 825 „
5) Robotnicy zatrudnieni w rolnictwie . . 348 „

A co studjuje młodzież akademicka ze wsi? Powie nam o tem poniższy wykaz (rok 1934/35).

Synowie i córki rolników:

Rodzaj studjów	powyżej 50 ha	od 15 do 50 ha	od 5 do 15 ha	do 5 ha	pracow. umysł.	robotników
1) Teologja i prawo kanoniczne	15	41	139	268	13	18
2) Prawo i nauki polityczne .	369	267	481	902	208	116
3) Medycyna	92	93	136	167	61	30
4) Farmaceutyka	21	28	38	27	12	15
5) Weterynarja	31	25	48	72	24	8
6) Dentystyka	—	13	23	3	3	—
7) Filozofja (historja, filozofja ścisła, literatura i t. p.) .	196	228	333	483	204	90
8) Rolnictwo	375	136	101	113	92	13
9) Inżynierja	61	45	55	68	45	12
10) Architetura	20	5	4	6	19	2
11) Mechanika i elektrotechnika	68	43	53	53	44	4
12) Chemja	23	15	19	29	15	4
13) Górnictwo i hutnictwo . .	9	8	27	44	12	4
14) Sztuki piękne	17	6	8	22	14	8
15) Nauki handlowe	103	75	87	71	56	22
16) Wychowanie fizyczne . .	2	3	3	5	3	2
17) Dziennikarstwo	12	—	—	—	—	—

Mówiliśmy w poprzednich artykułach, że duży odsetek kształcącej się młodzieży chłopskiej idzie na księży. Potwierdza to statystyka powyższa. Widzimy z niej, że teologję studjowało w uniwersytetach w roku akademickim 1934/35 448 synów rolników mniejszych (poniżej 50 ha). W grupie znów rolników mniejszych uderza nas to, że najwięcej było młodzieży, studjującej teologję, której rodzice posiadają gospodarstwa do 5 hektarów. Zjawisko to tłumaczy się nietylko dużą liczbą tej kategorji chłopów, lecz i tem, że chłopi ci, mając mało ziemi, kierują młodzież na księży dlatego, że studenci teologji w myśl konkordatu kształcą się na koszt państwa. Ze statystyki tej widzimy, że młodzieży, której rodzice posiadają gospodarstwa powyżej 50 ha, studjowało teologję tylko 15 osób.

A jak się przedstawia porównanie liczby studentów teologji, synów chłopskich, z liczbą studentów teologji, których rodzice przynależą do innych zawodów? Według tymczasowej statystyki z roku 1934/35 przedstawia się to w ten sposób:

	Ogólna liczba akademików	*Liczba studentów teologji*
Rolnicy poniżej 50 ha	4.919	448
Urzędnicy i pracownicy administracji państwowej, samorządowej i innych związków prawno - publicznych . .	5.522	33
Wolne zawody (wolnopraktykujący lekarze, adwokaci i t. p.)	3.215	11
Prafesorowie i nauczyciele szkół publicznych państwowych i samorządowych-	2.535	33
Przedsiębiorcy handlowi mniejsi, drobni sprzedawcy	3.552	26
Przedsiębiorcy handlowi więksi . . .	1.271	5
Rzemieślnicy najemni, robotnicy i chałupnicy	1.377	72
Duchowni (księża prawosławni, grek.-kat., protestanci i t. p.)	455	66
Przedsiębiorcy przemysłowi więksi (przemysł i górnictwo)	1.255	6

Powyższe zestawienie orjentuje nas, że, gdy chodzi o dużą liczbę synów chłopskich, studjujących teologję, to wynika to w dużym stopniu ze względów nietylko religijnych, lecz i ekonomicznych. W innych zakładach teologicznych (seminarjach duchownych) sprawa przedstawia się podobnie, jak i na teologji w uniwersytetach.

Zainteresować nas musi pochodzenie socjalne młodzieży, studjującej rolnictwo. Przedstawia się to w ten sposób:

Rolnictwo

Właściciele i dzierżawcy:

	Liczba studjujących rolnictwo w 1934/35 r.
powyżej 50 ha	375
od 15 do 50 ha	136
od 5 do 15 ha	101
do 5 ha	113
Pracownicy umysłowi	92
Robotnicy	13

Przemysł i górnictwo

Przedsiębiorcy więksi (I — VII kat.) .	47
„ mniejsi, rzemieślnicy, samodzielni (nienajemni)	46
Pracownicy umysłowi	82
Rzemieślnicy najemni, robotnicy i chałupnicy	33

Handel i ubezpieczenia prywatne

Przedsiębiorcy więksi (I i II kat.) . . .	54
„ mniejsi, drobni sprzedawcy	112
Pracownicy umysłowi	16
Robotnicy i służba	5

	Liczba studjujących rolnictwo w 1934/35 r.
Komunikacja i transport	
(Przedsiębiorstwa państwowe, samorządowe i prywatne)	
Przedsiębiorcy	8
Samodzielni szoferzy, furmani, przewoźnicy i t. p.	6
Urzędnicy i pracownicy umysłowi	126
Niżsi funkcjonarjusze i służba	30
Służba publiczna	
Urzędnicy i pracownicy umysł. administracji państwowej, samorządowej i innych związków prawno - publ.	346
Niżsi funkcj. i prac. fizyczni administr. państw., samorząd. i innych związków prawno - publicznych	125
Oficerowie wojska, K. O. P., policji, straży granicznej i więziennej	41
Podoficerowie i szeregowi wojska, K.O.P., policji, straży granicznej i więziennej	25
Profesorowie i nauczyciele szkół publ. państw. i samorządowych	11
Inne zawody	
Profesorowie i nauczyciele szkół prywat.	28
Duchowni	26
Wolne zawody	158
Emeryci, inwalidzi, rentjerzy	252
Służba domowa	2
Inne zawody	
Samodzielni (nienajemni)	38
Pracownicy umysłowi najemni	20
Wyrobnicy	22

(C. d. n.) *Kazimierz Maj*

ŻYCZENIOWE KARTKI ŚWIĄTECZNE

Już na kilka dni przed Bożem Narodzeniem wysyłamy życzenia świąteczne swoim znajomym i przyjaciołom. Życzenia wesołych świąt przesyłane na kartkach z alegorjami i symbolami Bożego Narodzenia, nieraz przedstawionemi kolorowo, mają przypominać ten bezpośredni, serdeczny stosunek do tego, komu życzymy wesołych świąt. Po przeczytaniu życzeń świątecznych i połączeniu ich treści z treścią obrazka na odwrocie, oddającego tradycje Bożego Narodzenia, dziwnie w naszej duszy skupiają się: święta, ich przebieg, nasza osoba, oraz ten, komu życzyliśmy wesołych świąt. I choć nieraz fizycznie podczas świąt jesteśmy sami, duchowo obcujemy i spędzamy czas z tym, z kim dzieliliśmy się życzeniami.

Aby życzenia były jak najjaśniejszem wyrażeniem naszych uczuć nietylko w formie słowa, ale samego doboru estetycznej kartki świątecznej, artyści malują je, wypowiadając się w formie i kolo-



Rys. 1

rze. Ich forma, kolor i słowo uspasabiają nas serdecznie do siebie i jednocześnie zacieśniają przyjacielskie węzły. Takich kartek świątecznych, niestety, nasza wieś nie posiada, bo co najgorsze chłop i tak zużyje — mówią jego „dobrodzieje". Po wsiach w sklepikach, przeważnie żydowskich, spotykamy dużo kartek świątecznych, ale, niestety, bez żadnej wartości. Bo skąd może się znać żyd na ich dobrych stronach, skoro niema we krwi tradycyj Bożego Narodzenia? Może powiedzieć o nich tyle, co jeż o gnieździe na drzewie. Jeśli je kupuje, nie przemawia przezeń wtedy żadne przywiązanie wewnętrzne, gdyż ich nie posiada jako kosmopolita. — Niestety, mieszkańcy wsi muszą jednak korzystać z tych kartek świątecznych, jakie sprowadzali żydzi do swych sklepów. A muszą korzystać z nich, gdyż nie mogą dostać innych.

A przecież mamy takie piękne, o wartościach artystycznych i w tej samej cenie kartki, które swoim wyglądem i treścią przypominają nam uroczystość Bożego Narodzenia i jego zwyczajów na wsi związanych ze świętem. I podobnych kartek świątecznych powinniśmy używać, a nie jakichś brzydkich świstków papieru kolorowego, nie przedstawiających żadnej wartości artystycznej. Podobne kartki wyrabiają mieszczanie (bardzo często i żydzi), widzący Boże Narodzenie po swojemu w mieście, które nie posiada pięknych, wsiowych tradycyj. Dlatego też w ich „malowidłach" pocztówkowych niema atmosfery świątecznej i nastroju, gdyż sami autorzy nie posiadają ich w swoich sercach i duszach, ponieważ wychowali się na smutnych i ponurych brukach miejskich, jakże brzydkich w porównaniu z naszemi śmiejącemi się krajobrazami wiejskiemi!

Dla porównania podaję dwie kartki: jedną o charakterze ludowym, związaną ściśle z Bożem Narodzeniem, i drugą iście miejską, bez wartości. Jeżeli spojrzymy na pierwszą i obejmiemy ją całą okiem, doznajemy jakiegoś dziwnie miłego wrażenia i zaparcia w piersiach z jednoczesnem przesuwaniem się przed naszemi oczami obrazów ubiegłych świąt. Przypominają nam się chwile, które zostawiły w duszy naszej niezatarte ślady i pozostały na zawsze jasnemi. Przy skupieniu uwagi na środkowej części B. pocztówki pierwszej widzimy na wzgórku charakterystyczny kościołek wiejski na tle gwiaździstego nieba a z boku świerki, których gałęzie stapiają się ze zło-

tą pomroką jasnej nocy. To noc wigilijna! Na niebie świeci gwiazda, która wskazywała drogę Trzem Królom, prowadząc ich do stajenki betleemskiej. Na pierwszym planie chłopiec i dziewczyna, wracający z pasterki, uradowani Narodzinami Chrystusa. Noc pogodna i spokojna. Panuje pobożna i uroczysta cisza jako w nocy wielkiego zdarzenia — narodzenia Chrystusa. Któż tej nocy nie zna?...

Część pierwsza A i trzecia C przedstawiają kolędników, udających się z życzeniami do sąsiadów. Jak widzimy, wszystko jest związane z wsiowemi zwyczajami Bożego Narodzenia. Zwyczajów tych powinniśmy bronić i uważać je za świętość, jako wartości. pozostawione przez naszych dziadów i pradziadów, wartości, na których zostaliśmy wychowani.

A teraz popatrzmy na nieudolną pocztówkę świąteczną Rys. 2. Wykonał ją zapewne mieszczanin, wychowany w mieście, nie znający Bożenarodzeniowych obyczajów wsi. Swoją bezwartościową i zmanierowaną fantazję miasta ludzie podobnego pochodzenia starają się narzucać wsi. Wieś nieraz bez zastanowienia kupuje te kartki, bo nie ma innych, choć może i przedmioty miastowe ciekawią niejednego. Widzimy więc samochód, kierowany przez roznegliżowanego aniołka z rozpostartemi skrzydłami, za nim znowu aniołki z pretensjonalnym wyrazem twarzy i wzrokiem skierowanym na widza przewożą choinkę z podarkami, wszystko przemawia za tem, że ten burżuazyjny samochód trafi raczej gdzieś do hrabiego, czy właściciela kamienicy, nigdy zaś do chłopa na wieś. Wobec tego co robią podobne kartki życzeniowe na wsi?

Podobnym kartkom świątecznym bezwzględnie należy położyć kres i skończyć z niemi raz na zawsze. Zadanie to powinny wziąć na siebie Koła Młodzieży Wiejskiej i postawić sobie za cel walkę z podobnymi świstkami w obronie wartości tradycyj świątecznych w poczuciu ich zaniku, by wyprzeć żydowsko-miejskie naleciałości. Obecnie w okresie przedświątecznym Bożego Narodzenia powinny Koła sprowadzić kartki życzeniowe o charakterze ludowym o wartościach artystycznych i sprzedawać je członkom, oraz



Rys. 2

obcym po uprzedniem ogłoszeniu, bądź oddać do sklepów. Dużą przysługę w tym kierunku może oddać nauczycielstwo, sprowadzając kartki świąteczne, oraz imieninowe do sklepików szkolnych, a uczniowie w razie potrzeby zaopatrzą w nie swoich rodziców. W ten sposób rozpoczęta walka z bezwartościowemi pocztówkami może osiągnąć napewno pozytywne wyniki i wpłynie dodatnio na wartości regjonalne i moralne młodzieży wiejskiej.

Z wszelkiemi zapytaniami w tej sprawie Zarządy Kół mogą zwracać się do Centralnego Związku Młodej Wsi w Warszawie. To samo dotyczy i nabywania pocztówek świątecznych.

Józef Gazy

JAN WIKTOR

ORKA NA UGORZE

(Fragment)

O tej znakomitej książce pisaliśmy w poprzednim n-rze „Siewu Młodej Wsi". Obecnie, chcąc zapoznać czytelników z pięknem „Orki na ugorze", przytaczamy jeden z cenniejszych wyjątków.

Red.

Krótkie, donośne ciosy dzwonka obudziły zamilkłą szkołę! Przez otwarte drzwi wyrwał się nurt rozhukanej hordy i pędził po schodach na podwórze. Z hałasu wyodrębniał się tupot kroków, uderzeniami przygważdżający do drewnianych stopni burzliwy wrzask. Od nawałnicy odszczepił się Alojz i razem z innymi podążył ku klasie, gdzie dzieci czekały na codzienne śniadanie, gibnął się zamaszyście przed nauczycielką i siadł w ławce. Tutaj panowała cisza, na podwórzu zaś szalała rozkosz wolności, burza pauzy, aż Alojza podrywało, aby wybiec, zmieszać się z tłumem i wywrzeszczeć radość! Musiał jednak tkwić bez ruchu. Ilekroć się ozwał chlupot nalewanej kawy, zamiatał nozdrzami, wciągając smakowity zapach.

Nadstawiali naczynia pod ręce nauczycielki, rozdzielającej szybkiemi ruchami. Oczy zapalały się chciwie, szczęki kurczowo drgały, zsiniałe wargi poruszały się, jakby już spożywały podawane jedzenie.

— Proszę pani, mnie, mnie pierwszemu.

Z napełnionym garnuszkiem odsuwali się nabok.

— Alojz, masz zawsze szczęście: zostało trzy kromki, weź sobie.

— Bóg zapłać — zaśmiał się świętem podziękowaniem.

— Uf, mało nie wyprysnął pod powałę, ale ciężar tych trzech brył chleba przytrzymywał go, zato serce podskakiwało z uciechy pod samo niebo. Uszczęśliwiony chciał wołać w okna swego domu — Mamo, momy tyle, widzicie, jeden, dwa, trzy — chlebny skarb rozrastał się w garści chłopca. Zaraz ukrył w parcianej torbie. W czasie lekcji zauważył, że Jędrek Packulin ma bułkę rumianą, pachnącą. Rozkosz i pokusa. — Mama zawdy mówi, że jedzenie w gardle jej rośnie. Gdyby mógł, toby wyrwał tamtemu. Zastanawiał się, w jaki sposób wyłudzić. Nic godnego nie wymyślił, więc szepnął:

— Przeciarajmy się. Dam ci dwa kawałki.

— Nie chcę — odburknął niechętnie Jędrek.

MAZURY OTWIERAJĄ UNIWERSYTET...

W Głuchowie już od rana rojno i gwarno. Przyszli wychowankowie Uniwersytetu Wiejskiego uwijają się raźno. W tej gonitwie uprzątają, dekorują salę, a z twarzy ich płynie uśmiech szczęścia, iż mają zaszczyt być na otwarciu Mazowieckiego Uniwersytetu Wiejskiego.



W czytelni pism Uniwersytetu Wiejskiego w Głuchowie

Już nadciągają i goście. Zjawia się kapelan Pana Prezydenta — ks. Humpola, przyjeżdża dyrektor departamentu rolnictwa — p. Rudnicki, gen. bryg. Stanisław Skwarczyński i żona ś. p. A. Skwarczyńskiego, duchowego Patrona tego uniwersytetu, b. woj. p. Stanisław Twardo, obecnie prezes „Budowy Uniwersytetu", p. senator F. Gwiżdż, prezes Centr. Związku Młodej Wsi — kol. Władysław Sieroszewski, prezes łódzkiej Izby Rolniczej — p. Wilski, p. starosta dr. Łazarz i przedstawiciele organizacyj samorządowych i rolniczych z okolicy.

Po nabożeństwie tłumy w krasnych strojach podążyły na plac przed Uniwersytet Ludowy. Rozpoczął się obrzęd poświęcenia, którego dokonał ks. Humpola, wygłaszając potem mowę, w której podkreślił, iż Uniwersytet to przyszła szkoła oficerów, którzy pójdą rzucać ziarna wiedzy w masy ludu wiejskiego. Na mównicę kolejno wchodzili p. Twardo, senator Gwiżdż, Więckowski, Tyczyński, delegat z Szyc kol. Zjeżdżałka, nasz starosta uniwersytecki i inni, którzy podkreślali w swych przemowach wartość Uniwersytetu Wiejskiego.

Dalszą część programu wypełnił wykład inauguracyjny inż. Jerzego Ciemniewskiego, kierownika Uniwersytetu, który określił jaką rolę ma odgrywać Uniwersytet Wiejski w kształceniu wychowanków. Skończył się wykład. Na scenie ukazał się delegat Szyc, ofiarowując uniwersytetowi obraz W. Orkana, przyjaciela ś. p. Adama Skwarczyńskiego. Rozpoczęła się inscenizacja Koła z Miedniewic i Janisławic. Smętne melodje pieśni ludowych zwolna przerodziły się w melodje huczne, wesołe i żywe, za które inscenizujący otrzymywali niemilknące brawa. Czas leciał, a młodzież hasała dalej to „Maciusia — mazura", to „Ogrodowe liście" aż skończyliśmy pieśnią:

„Póki Uniwerek słynie,
Mazur nie zaginie".

Goście się rozjechali, a pozostali tylko wychowankowie, którzy kształcą się w codziennem życiu, by potem iść w teren, siejąc swój posiew między swych rówieśników, zdobywając nowe zastępy ludzi dla dobra wsi, społeczeństwa i narodu.

Pisali *Witwicki i Marciniak,*
Głuchowiaki

— Dwa! dwa! — pokazywał palcami i pogardliwie wydął wargi — cóż taka bułeczka, raz ugryziesz i po bułce, a chleb jesz, jesz — mówił powoli, jakby ze smakiem przeżuwał pożywne kęsy — i wciąż masz pełno w gębie — przekonywał z zapałem w nadziei, że bułkę zaniesie do domu, a trzecią kromkę zje po drodze.

— Daj mi spokój — nagabywany odtrącił go łokciem.

— Weź wszystkie — Alojz krzyknął z rozpaczą, jakby żywcem darł ze siebie skórę.

Do zgody nie doszło tak łatwo. Przeważyła obietnica, że zrobi Jędrkowi narty. Nie można było dłużej walczyć. Ręka Alojza musiała przebyć trzy tak potwornie uciążliwe wędrówki. Pierwszą kromkę wydobył śpiesznie, potem długo grzebał, nie mogąc znaleźć drugiej, naiwnie wierząc, że może tamten nie weźmie.

— Czego nie dajesz?

Podał drugą, trzecią zaciskał kurczowo, nie mając sił dźwignąć aż do dłoni Jędrka.

— Czego nie uważacie? Któżby inny? Znowu Alojz — nauczycielka zauważyła zamieszanie. — Co wy robicie?

— Przeciarali się. Jędrek dał bułkę, a Alojz chleb — najbliżej siedzący zdradził tajemnicę.

— Nie szkoda to? Pomyśl, Alojz, trzy wielkie kawałki za taką małą bułkę. Najgorzej wyszedłeś na tej zamianie.

— E bo... ebo... — nieznana siła odtrąciła z warg słowa.

— Jesteś uparty i niepoprawny. Powiem ci, że nie powinieneś tak postąpić. Mogłeś matce zanieść. Jesteś złem dzieckiem. W tej myśli ci dałam.

Alojz chciał prawdę wyjaśnić, zawstydził się jednak, boby go wyśmiali. Już miał podnieść palce, aby pani pozwoliła mu wytłómaczyć, dlaczego wymienił chleb na bułkę. Ręka osunęła się bezwładnie na ławkę. Trwał w ponurem milczeniu, śledząc z pod czoła nauczycielkę, czekając na jej łaskawe spojrzenie. Nie popatrzyła w jego stronę. Po nauce zupełnie zgnębiony zgarnął zeszyt i książkę, długo mozolił się nad kałamarzem, nie mogąc wetknąć korka. Przechodząc obok nauczycielki, zawahał się, szurnął kierpcami, nagle zawrócił od drzwi i wargi same wymówiły:

— Nie gniewajcie się, nie dla siebie wziąłem, bo... bo... — nie dokończywszy zdania, wypadł na korytarz, kipiący hałasem.

Schody grzmiały łoskotem butów, kierpców, chodaków i milkły, wyprężając obtłuczone grzmotem pauz stopnie, aby odpocząć przez resztę wieczora i nocy. Sale w szkole opustoszały, tupoty nóg rozbiegły się na

KURSY DLA PRZODOWNIKÓW PRACY W KOŁACH MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

(Ciąg dalszy)

W 49-ym n-rze „Siewu Młodej Wsi" omówiłem cele, metody, typ i programy kursów, obecnie poświęcę nieco czasu uwagom związanym z wykonaniem podanych programów.

Rzeczą pierwszorzędnej wagi jest zachowanie związku i ciągłości między częścią teoretyczną programu, t. j. wykładem, a częścią praktyczną, występującą w formie tematu na wieczór świetlicowy. Jeśli np. w części teoretycznej zostanie wygłoszony wykład na temat „literatura wiejska", to wieczór świetlicowy w tym dniu winien być poświęcony zagadnieniom literacko-artystycznym, należy zatem odczytać interesujący wyjątek z danej powieści, przyczem może to być połączone nawet z konkursem na odgadnięcie jej autora. Wygłosić kilka utworów poetyckich — dla kontrastu np. coś Konopnickiej, potem Brauna „Lotnik", urządzić inscenizację jakiegoś wyjątku z powieści, jak np. scena rozstania się doktora Judyma z Joasią z „Ludzi Bezdomnych" Żeromskiego, dać zespołową recytację takiego wiersza, jak „Śląsk śpiewa" Tuwima. Jeśli zaś wykład będzie poświęcony omówieniu akcji przysposobienia spółdzielczego (w dziale — Koło Młodzieży jako podstawowa komórka pracy) — wieczór świetlicowy może być wykorzystany na urządzenie inscenizowanego sądu gromadzkiego, np. sądu nad „mleczarzem", który dopuścił się nadużyć i doprowadził mleczarnię do upadku; w sądzie takim wyjdą najaw wszelkie braki i zalety mleczarni, a o tych winna uprzednio być mowa choćby tylko w ogólnym zarysie na wykładach. W przedstawiony wyżej sposób należy powiązać większość przewidzianych programem tematów z zajęciami wieczorowemi.

Chociaż zapewne w przyszłości szeroko zostanie omówiona sprawa świetlic, to niezależnie od tego dzisiaj już muszę przestrzec przed urządzaniem wieczorów świetlicowych, w których występują jedynie momenty teatralne. Utarło się już, że gdy usłyszymy o „zajęciach świetlicowych", to zaraz myślimy o inscenizowaniu szarad, przysłów, piosenek, stwarzając ze świetlicy coś w rodzaju nowoczesnego teatrzyku, w którym uwzględnia się tylko momenty rozrywkowe, a już bardzo rzadko dydaktyczne. Z punktu widzenia działów naszej pracy i wzniosłych celów, które przyświecają organizacji, wieczory świetlicowe winny na kursie wytworzyć atmosferę koleżeńskiego zżycia się słuchaczy we wspólnych dyskusjach i szczerych pogwarkach. Wieczory bowiem dostarczają nam najlepszego miejsca i czasu do przemyślenia przyczyn załamania się spółdzielczości, osądzenia tych, którzy łamią drzewka przy drogach, tych, którzy wyszedłszy ze wsi, nie przyznają się do niej, udając wielkich panów, albo też takiej kwestji, jak „cham a łyk" — czy to jest słuszne, dlaczego tak ludzie mówią, jak bolączkę tę uleczyć? i wiele innych podobnych zagadnień.

I gdy po wieczorze świetlicowym, teatrzyku niewiele słuchaczowi pozostanie wspomnień, a nawet często i tak nie będzie mógł danej formy w swojem Kole zastosować, to po wieczorze, na którym głęboko została przemyślana i przedyskutowana sprawa „cham a łyk" pozostanie słuchaczowi tyle nowych myśli, tyle dalszych domagających się rozwiązania zagadnień, że chcąc je zaspokoić, związkowcy mimowoli tworzą na każdej prawie przerwie samorzutne grupy, dyskutując głęboko, poważnie a szczerze, co w rezultacie pozwoli każdemu wynieść z kursu poważne zdobycze.

---

wszystkie strony, wśród najdzikszych wrzasków i nawoływań.

Alojzowi wiatr rozwiewał kapocinę, ukazując płat zgrzebnej koszuli i ciało, wysmagane zimnemi podmuchami. Chłopak podskakiwał razem z parcianą torbą i wołał do spotykanych drzew i kamieni:

— Mamie niesę.

Zatrzymał się nad potokiem. Musiał przechodzić ostrożnie przez czarne, zdradzieckie jamy. Woda przemyła bowiem lodową pokrywę i burzliwie hałasowała, spadając w mrok wieczoru. Alojz wyciągnął nieznacznie bułkę z za pazuchy.

— Ino popatrzę i zaraz schowam. Ale pachnie — pociągnął nosem. — Jakbym raz ugryzł, to i tak dość zostanie — podniósł do ust i poczuł w dłoni ciężar, jakby ten pożywny dar zmienił się w kamień. — Ja zdrowy, to co bądź zjem, a mama chora, zawdy mówi, że postne jedzenie w gardle rośnie — popatrzył w jej oczy i rozpaczliwym ruchem schował bułkę pod kapotę. Mimo to, nie dowierzał sobie. Nozdrza wciąż wyczuwały zapach, usta smakowitość, a ciało ugniatający kształt. Jeszcze nieraz miał pokusę choć skosztować. Ilekroć wydobywał, spojrzenie matki wytrącało bułkę. Kiedy wpadł do sieni, chciał się pochwalić głośno, że pokonał siebie. Zaraz za progiem zagasło uszczęśliwienie, przyniesione ze szkoły. Usłyszał głos dziadka. Ostrożnie nacisnął klamkę i ukradkiem wślizgnął się do izby, słabo oświetlonej smolnemi szczypami. Władek rąbał drwa na pieńku. Staszek z wypiętym brzuchem stał przy łóżku. Dziadek siedział na ławie, wsparty na kiju. Surowe, szorstkie kontury cuchy rzeźbiły się jakby wyciosane z grubego mroku. Zmarszczki przeorały twarz, zastygłą w przelotnych cieniach i w różowych rozbłyskach blasku. Stary pykał fajczynę, dmuchał na chorą, dychając . . . .

. . . .

Alojz, zaprzątnięty własną sprawą, nie rozumiał skarg dziadka; podrywało go, aby wyjawić tajemnicę. Po chwilowem wahaniu położył ostrożnie bułkę na pościeli. Uśmiech szczęśliwy przeleciał z warg synowskich na wargi matki i odbydwoje się uśmiechnęli równocześnie.

— Skądeś wzion? — zapytał dziadek z gazdowską powagą.

— W szkole mi dali.

— W szkole dają? Dziadów robią? Gdzieby to było za mojej pamięci? Przyszło dziecko od sąsiada, jedli my obiad, chodź, pojedź z nami, dawali my ziemniaka — zatrząsł się, jakby odtrącał śmiertelny grzech.— Nie wzięło, żeby nie wiem jak było głodne. Niech Bóg

Zastanawiając się nad kwestją realizacji programu, nie mogę pominąć sprawy zasilenia kursu odpowiednimi wykładowcami. Zazwyczaj zdarza się, że jedni z wykładowców są lepsi, drudzy zaś nieco słabsi, chociaż może zdarzyć się i tak, że wszyscy wykładowcy będą pierwszorzędni. Gdyby jednakże było inaczej, wówczas nie należy na jeden dzień przeznaczać kilku świetnych prelegentów, zostawiając na dzień następny samych słabych. Jedynie dla wytworzenia atmosfery pracy i większej powagi poruszonych zagadnień oraz dla wywołania niezatartych wrażeń można najlepszymi wykładowcami zasilić pierwsze dwa dni i ostatni dzień kursu. Pożądanem byłoby, aby kurs zakończyć uroczystym wykładem i akademją, złożoną z fragmentów, wziętych z życia kursu, przeplatanych pieśniami ludowemi.

Wypada podkreślić, że podane w poprzednim artykule programy są ramowemi, a godziny przeznaczone na poszczególne wykłady mają jedynie zorjentować co do czasu, w którym możnaby dany materjał przerobić. Zatem wprowadzenie w programach pewnych zmian jest nietylko możliwe, ale często nawet konieczne, zwłaszcza, że często zmuszają do tego warunki lokalne, tak bardzo różne w poszczególnych powiatach. Jeśliby splot warunków miał wpłynąć ujemnie na nastrój i osłabić atmosferę i ducha organizacyjnego, które stanowią cel przewodni kursu, wówczas dla podtrzymania ducha należy program nieco zmienić i dostosować go do warunków. Zmiany takie zazwyczaj powodują nasilenie programu w kierunku świetlicowym, teatralnym, samokształceniowym lub specjalnym, jak spółdzielczy, samorządowy i t. d. Wszystko to może mieć miejsce, z tem jednak zastrzeżeniem, by z kursu ogólnokształcącego nie stwarzać kursu specjalnego — teatralnego, świetlicowego czy innych, gdyż kursy specjalne zostaną omówione na innem miejscu.

Cały kurs winien być nacechowany życiem i werwą, zatem i wykłady należy wygłaszać tak, aby słuchacze nie spali, posługiwać się przykładami, wziętemi z życia danego powiatu, wsi i Koła, omawiać warunki i trudności, w jakich wypadnie uczestnikom po przesłuchaniu kursu realizować poruszone zagadnienia; gdy warunki pozwolą, ilustrować wykłady przeźroczami, filmami, stosować radjo i urządzać krótkie wycieczki, a już wprost kipieć życiem i werwą winny wieczory świetlicowe.

Podejście do rozwiązania i samo rozwiązanie całego szeregu możliwości i trudności, powstałych przy realizowaniu programu, może być bardzo bogate. Duże pole do popisu ma tu inteligencja i pomysłowość kierownika kursu czy poszczególnych członków zarządu, którzy będą dany program opracowywali. Jednakże wszyscy, nie wyłączając wykładowców, winni wziąć pod uwagę cel kursu i sposób jego przeprowadzenia. Nad temi sprawami winien myśleć zarówno wykładowca, jak i kierownik.

Niemniej ważną od samego wygłoszenia wykładu jest kwestja przeprowadzenia nad nim dyskusji. Dyskusja świadczy o wyrobieniu słuchaczy i winna nastąpić po każdym wykładzie, wyczerpującym w całości da-

PIEŚŃ ORACZA

Hejże, moja niwo!
Niwo szczerozłota...
Ogrzewa cię słońce,
Wiatr kłosami miota.

Deszcze ciebie poją,
Karmi czarna rola.
Weseli skowronek,
Żyjąc w środku pola.

Ja cię, niwo, proszę:
Rośnij aż do nieba,
Bo dla twego pana
Dużo ziarna trzeba.

Dużo trzeba słomy,
Jeszcze więcej chleba,
Rośnij że mi, niwo,
Rośnij aż do nieba!

Ryszard Bazyli Awsiuk

zachowa, bo się wstydziło — krzyczał. — Jakże od cudzego brać? — walił dłonią w czoło, bo podobna zbrodnia nie mieściła się w głowie. — Teraz ludzie, jak wilki, bez wstydu, niech, co chce będzie, żeby ino brzuch miały pełny. Od maleńkości uczą żebraniny. Chryste Nazareński. Gdzieby dawniej dziecko jadło przy obych ludziach. Teraz, jak ten ptak, gdzie siądzie, gdzie uwidzi chroboka, to dziobie, żeby sto ptaków na niego patrzało. Co się porobiło w ostatnich rokach, nie do pojęcia! Olaboga, olaboga, taka rozpusta wszyćko powywiacała. Głupiemu mów, to ci uwierzy, że w szkole bułeczki rozdają. Kupiłeś? Skądeś wziął grajcarzy? Chybaś ukradł. Nie co innego.

— Nie ukradem — Alojz miotnął ślepiami w starego.

— Gdzieby kradł, wie, że to grzech — Malinowska broniła syna.

— Ukradł. Wiem, znam teraźniejsze dzieci.

Kajżeś ukradł? Mów prawdę — wrzeszczał, tupał kierpcami. Djabli roztrzepali niedawną jego godność i gospodarską dostojność.

— Mamo, naprawdę nie ukradem, nie, nie — zwracając się tylko do chorej, powtarzał głosem, brzmiącym prawdą — nigdy was nie cyganię.

— Wierzę ci, choć niezawdy...

— Nie mędrkuj tyle, ino mów, skądeś wziął. — Stary przekręcał twarz chłopca ku sobie.

— Skądem wziął, tom wziął, ale wam nie powiem — hardo stanął, oczy zjeżył spojrzeniami, aż iskrzącemi. W duszy jego wyrósł opór. — Co wy macie do mnie? Dajecie mi jeść? Poco tu przychodzicie?

— To ty tak? zatracony bąku — aż starego zatkało. — Widzieliście go, jak pysk rozdziro. Jezu Miłosierny, ażebyś zaniemówił, żeby ci ozór okołczał. Przed Panem Bogiem za ciebie odpowiem — chwycił go garścią za kołnierz, uniósł do góry i potrząsnął.

— Mój ojciec toby ci kości poprzetrącał, jakbyś z takim pyskiem wyjechał, za mojej pamięci był posłuch, oj był.

— Puśćcie mnie — chłopak zafikał w powietrzu nogami, wywinął się zgrabnie i stanął gotowy do bójki, ciskając groźby z pod brwi.

— Widzisz go, na dziadka do bitki. Nauczę cię rozumu — wysunął ławę na środek izby — kładź się zaraz. Nie chcesz? — rozpiął pasek, rznął go przez plecy — ligoj! Teraz powiesz! hę?

Alojzy nie uciekał, z zaciekłością zaciskał zęby, aby nie krzyknąć. Wychudzone ciało pod łachmanem dygotało splotem mięśni, kości i żył, wpierw nim je uderzenie dosięgnęło.

ny temat. Aczkolwiek w podanych programach nie podałem ilości godzin, przeznaczonych na dyskusję, to jednak nie należy tego rozumieć, jako unikanie dyskusji, przeciwnie, pozostawiłem to do uznania wykładowców i kierownictwa kursu. Dyskusja ma wielkie znaczenie, zwłaszcza dla tych uczestników, którzy pierwszy raz są na kursie, wpływa ona dodatnio zarówno na wyrobienie osobiste poszczególnych słuchaczy, jak i na ożywienie całego kursu. Jeśli zespół objawia duże chęci i zacięcie do dyskusji, a jest pewność, że będzie ona utrzymana na odpowiednim poziomie i nie zboczy z zasadniczej drogi, to często nawet na jej rzecz można zrezygnować z mniej ważnych wykładów, by w ten sposób nie być ograniczonym brakiem odpowiedniego na dyskusję czasu.

(C. d. n.) *Bogumił Korusiewicz*

ODPOWIADAMY

(Dyskusja nad „Siewem Młodej Wsi")

Obserwując, widzimy, że na wsi przejawia się gorączkowy ruch rękodzielniczy — spółdzielczy. Wieś budzi się i w tym kierunku. Słyszy się ciągle o spółdzielniach, o organizowaniu kółek, środowisk rzemieślniczych i przemysłowych. Szeroko omawiał sprawę rzemiosła na wsi w „Siewie" nr. 42 kol. J. Kultys, zaś kol. J. Pietrzyk w „Siewie" nr. 47 opisał, w jakich to twardych warunkach zorganizowano rękodzieło, kursy kilimkarskie dla wsi: Bodzechów, Goździelin i Sudół i jak się zabrano do organizowania Spółdzielni Pracy Okręg. Zw. Młodej Wsi w Opatowie. Rzucony jest siew i na tę glebę!...

Wiemy, że jest to jedną z bolączek naszej wsi, że ta mając wszystkie surowce u siebie, musi być zależną od miast i musi opłacać haracz za tandetny przyodziewek czy obuwie, lub inne rzeczy, które mogłyby być wytwarzane na wsi w spółdzielniach czy kółkach rzemieślniczych. A zatem jest to bolączka i kwestja paląca narówni z innemi zagadnieniami dotyczącemi wsi. Wnoszę przeto projekt, ażeby „Siew Mł. Wsi" poświęcił najmniej jedną stronę na różne informacje i spostrzeżenia w zakresie rękodzielnictwa i przemysłu. W dodatku takim będą się rodziły te złote i mocarne myśli o uprzemysłowieniu wsi.

Nie zabraknie w nim głosów koleżanek i kolegów np. na takie tematy: jak urządzić tanio i praktycznie warsztat tkacki, jak wybielić przędzę czy płótno lniane bez dużego zachodu i bez straty dla mocy włókna, jak zorganizować farbiarnię domową, o ile w okolicy przędą dużo wełny i lnu, jak urządzić olejarnię z siemienia lnianego i t. d. i t. d. Wszystkie te zawody nie wymagają dużego kapitału, trzeba tylko znajomości rzeczy i współudziału szerszego grona członków. Możliwości są wielkie. Wszystko to omawiałby „Siew Mł. Wsi". Nie zbraknie również ludzi chętnych z radą fachową. Ja sam, pracując w jednej z wielkich fabryk włókienniczych, chętnie dam jakąś radę fachową w „Siewie" i wiem; że i inni chętni się znajdą, wszak to dla uprzemysłowienia wsi. *Janek Szadkowski*

Kol. Jan Karwacki domaga się od „Siewu Młodej Wsi" takich rzeczy:

„W piśmie związkowem winny być zamieszczane artykuły teoretyczne i praktyczne. „Siew" powinien rozrzeszyć wiadomości „Z Polski i ze Świata" (np. obrady Sejmu i Senatu), gdyż nas to specjalnie interesuje, a na inne pismo polityczne nas nie stać. Co do formy, to byłoby pożądanem, aby dać jeszcze więcej ilustracyj. Następnie uważałbym, aby omawiane były zagadnienia z wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego i L. O. P. P.

Wogóle należałoby tak rozszerzyć nasze pismo, aby z każdym tygodniem powiększało swą objętość".

Malinowska czuła ból każdem ścięgnem i nie rękami bezwładnemi, ale czującą, bolejącą duszą chciała osłonić syna. Nieujarzmiony płacz wstrząsnął nią, tak, że jęczała bez wydania głosu.

— Tato, co wam dziecko winno? Nie katujcie tyle.

Alojzy wykręcił się na pięcie, buchnął w drzwi, z sieni pogroził piąstkami, w chłopięcych oczach zamigotał błysk, wyrażający zemstę.

— Poczkojcie, dam wam. Jak urosnę, to będziecie widzieli. Kamieniem was zdzielę. — Zaraz poza domem rozpierzchła się zaciekłość. Gorzko płacząc, polazł między zabudowania. Dziadek tupał, wywijał pasem, krzyczał aż ochrypł i zmordowany opadł na ławę, sapiąc gniewnie i żałośnie.

— Zepsuty świat. Paskuda. Widzieliście go, jak dorośnie, che, che, to ty mnie na kolano, patykiem po kostkach? co? Ej Boże, mocny Boże, za moich lat dzieci ojców szanowali. Taki śpik, a tyle ma złości. Co z ciebie wyrośnie? Co? Łajdak! Zbój! Od szubienicy chyba odkupiony. Pod płotem zgnije. Gdziebym tak przy ojcach, Jezu Nazareński. Dziecko w kącie stało, a gębę miało tak zamkniętą. Doczekałem się czasów, oj doczekałem. Lepiej do grobu iść i nie patrzeć na rozpustę. Muszę do cię, kochana córko, zaglądać, sama nie dasz sobie rady z drabami. Zedrę z zatraconego cholery skórę, to będzie wiedział, jak starych ludzi szanować — długo w swojem zgorszeniu ciskał gromy na zepsuty świat. Nie zmieniając głosu, sięgnął po bułkę i schował pod cuhę z usprawiedliwieniem. — Nie będziesz jeść takiego próchna, bo ci brzuch zamuli. Wiem, żebyś sama dała, boś nie taka, jak Jaga i ojcu nie będziesz żałowała tej odrobiny. Tobie łacwi, boś młoda i sąsiady nadają ci wszyćkiego, a mnie, jak Pan Jezus nie opatrzy, to znikąd nie dostanę. Ktoby dał? Zgasła mi fajka — ssał kilkakrotnie daremnie. Przed odejściem klęknął przed piecem, żarzący węgielek położył, przytknął palcem i mruczał, dmuchając.— Patyka niema w chałupie. Skądby był. Daliby to? Dla mnie nigdy nic niema. Rodzonemu ojcu żałują.

Malinowska skamieniałym wzrokiem uderzyła po ręce ojcowskiej, sięgającej po bułkę. Pragnęła zawołać, zakląć, aby nie zabierał, bo się udławi. Ojciec nie widział córki, nie słyszał jej próśb, zapatrzony w swoją skrzywdzoną starość. Dźwignął się z podłogi i wystękał zrządliwie.

— To już chyba trzeba pójść, tyli świat iść po ćmoku. Jak dojdę? ej Boże, Boże! ja do was, aby serce ucieszyć, a wy tak. Panu Bogu oddaję.

— Niechże was... niechże was... — nie mogła dokończyć ostatniego słowa.

LISTY ZE WSI

Począwszy od b. numeru, będziemy zamieszczali pod tym tytułem cenniejsze urywki z listów koleżanek i kolegów z terenu. *Red.*

Kol. Juszczyk R. ze Szczytnik, w swoim artykule p. t. „To, o czem myślę“, pisze tak:

„Ojczyzna czeka i spodziewa się po nas (młodzieży wiejskiej) wielkich dzieł. Rzeczą wielką będzie szukanie czytelników „Siewu Młodej Wsi“. Niech każdy z nas zjedna przynajmniej dwóch czytelników dla „Siewu“. Stańmy do zawodów: kto największą ilość czytelników zjedna „Siewowi“. A o tem, jak to zrobił, niech napisze do „Siewu Młodej Wsi“.

Kol. T. Łoś: z Wielgomłyn, powiatu Radomszczańskiego w artykule „Piękna nasza Polska cała“, pisze, co następuje:

„Koleżanki i Koledzy, zbyt mało zwracamy uwagi na piękno naszej przyrody, pomimo, że na jej łonie żyjemy. Jedynym sposobem poznania piękności naszej przyrody są wycieczki. Urządzajmy więc w naszych Kołach wycieczki“.

Kol. H. Wielemborkówna z Grzybowa pisze nam w artykule „Przysposobienie rolnicze w wychowaniu młodzieży“ — następująco:

„Kto spędził każdą chwilę swojego życia pożytecznie, ten może wspomnieniami krzepić się i radować. Zespół rolniczy na wsi jest tą gromadą dla młodzieży wiejskiej, gdzie każdą chwilę można spędzać pożytecznie i wypełniać ją pożyteczną pracą“.

Kol. Soboś Tad., wychowanek Szkoły Rolniczej w Krasnymstawie, w artykule: „Rola świetlicy w życiu“, pisze:

„Wieś, która posiada świetlicę, prowadzi inne życie, niż ta, która jej nie posiada. W takiej wsi i nastrój jest weselszy i młodzież mądrzejsza, dążąca do oświaty i pracy społecznej. Ogniskiem nowego życia stała się ta świetlica, która skupiła w sobie i starych i młodych“.

WIEJSKA DROGA

Przechodzimy przez wieś taką, jak setki innych. Idziemy drogą krętą, wąską, błotnistą. Błoto lepi się do butów i tworzy na nich ogromne, jak ze słomy plecione „baszłyki“. Po obu stronach drogi — chaty, stodoły i obory.

Idziemy ciągle wsią, dochodzimy do jej połowy i tu już widzimy coraz więcej wałęsającej się młodzieży (dzień świąteczny), a tylko od czasu do czasu ominiemy człowieka w starszym wieku. Słychać coraz większy krzyk dzieci, biegających po drodze. Przechodzimy koło gromady „kawalerów“ i już zdala dolatuje ich rozmowa. Cóż oni mówią? Czy o sprawach poważnych? Nie. Rozmowa ich to jedno bagno, a w niem mnóstwo gadziny, którą są brutalne, bezwstydne, bezmyślne słowa. Nie zważając na przechodniów, popychają się jak ludzie dzicy, lub malutkie dzieci. Idziemy dalej. Musimy omijać duże kamienie, leżące na drodze. To kawalerka, „bawiąc się“, powytaczała — te pospolicie znane, olbrzymie głazy — czyniąc w ten sposób przeszkodę dla nocnych przechodniów i przejezdnych furmanek.

Idziemy ciągle wsią. Posłuchajmy rozmowy dwóch sąsiadów, co się właśnie na drodze spotkali. Dolatują nas słowa:

— Jak się macie, kum'e! A jak tam wasze zasiewy? — pyta pierwszy — bo w tym roku u mnie to sobie niczego, nawet można powiedzieć, że ładne, jak nigdy.

— A i u mnie niczego, wcześnie zasiane, to ładne, miało czas rość — odparł drugi, — aby Pan Bóg ładnie przezimował, chciał szczęśliwie przechować i obrodzić, to jakoś tam będzie, zapłaciłoby się podatek — bo teraz to ani mowy o zapłacie. Ale patrzcie no — wtrącił śpiesznie — co to jest, że do tej pory nie wspominają o podatku? Coś to jest.

— Dałby Bóg, żeby tam zapomnieli, — wtrąca pierwszy — bo z czego tu płacić, zboża niema, tyle co tam jako tako się przeżyje, ale jak se tam przypomną o podatku, to trzeba ostatek sprzedać; a co jeść? za co się okryć? Nie mam głowy.

Resztę słów zagłuszył wiatr. Bieda dziś na wsi!...

Jan Berbeć
Krasnystawiak

Wrazie wojny najbardziej ucierpi wieś — L. O. P. P. przygotowuje cywilne społeczeństwo do obrony przeciwlotniczej i gazowej — Zapisujmy się na członków L. O. P. P. i twórzmy sekcje L. O. P. P. w Kołach Młodzieży Wiejskiej

CIEKAWE NOWINY

= Sprawa wsi zmienia się ostatnio na lepsze. Na zmianę wpływa przedewszystkiem spółdzielczość. I tak np. w powiecie krasnystawskim spółdzielczość mleczarska postanowiła zorganizować zbyt swojej produkcji bezpośrednio. Znika stopniowo pośrednik, a dochód pozostaje w kieszeni chłopa.

= Przy Polskim Związku Eksporterów Bekonu i Artykułów Zwierzęcych istnieją różne sekcje m. in. sekcja eksporterów koni. Członkowie jej rekrutują się prawie wyłącznie z żydów, gdyż na ogólną ilość 21 członków — 20 jest żydami.

= Z Polski do Niemiec wywieziono w ciągu ostatnich 10 miesięcy r. b. ogółem 2.147.550 korcy żyta wartości 14.805 tys. marek, co stanowi wyjątkowo duży wywóz.

= W Finlandji przyjęto w parlamencie dodatkowy kredyt w wysokości 100 milj. marek finlandzkich, przeznaczonych dodatkowo na zbrojenia.

= Cukier staniał. Od dnia 4 grudnia 1 kilogram kosztuje tylko 1 złoty. Sprawa cen cukru i uregulowanie gospodarki buraczanej i cukrowej ma podstawę prawną w dekrecie Prezydenta R. P., który ukaże się w Dzienniku Ustaw.

LIST DO REDAKCJI

Zachęcony notatką redakcji z N-ru 39 „Siewu Młodej Wsi", do nadsyłania uwag, dotyczących zagadnień, poruszonych w wywiadzie kol. Wojciechowskiego z Naczelnym Dyrektorem Polskiego Radja, ośmielam się zabrać głos w palącej kwestji, jaką jest radjofonizacja wsi. Niewątpliwie radosnym jest fakt obniżenia abonamentu dla rolników z 3 zł. na 1. Z jeszcze większym entuzjazmem powinni przyjąć chłopi projekt wybudowania specjalnej rozgłośni, której program całkowicie poświęcony będzie potrzebom wsi. Chwilowo jednak ten wspaniały projekt zmuszone będzie Polskie Radjo włożyć do akt z napisem: „Sprawy do wykonania" i zrealizowanie jego odłożyć do czasów, gdy konjunktura gospodarcza ulegnie poprawie.

Niekonsekwencją jest myśleć o urzeczywistnieniu gigantycznego, wprost, na nasze stosunki gospodarcze planu, dążącego do popularyzacji radja na wsi, gdy zmusza się zarazem młodzież wiejską do rezygnowania z uruchomienia radjoodbiornika w świetlicach wiejskich. Boć przecież żadna organizacja społeczna na wsi, w szczególności Koła Młodzieży Wiejskiej, które nie korzystają z żadnych zapomóg, a całą swą materjalną egzystencję opierają na dochodach z mało intratnych widowisk, nie mogą sobie pozwolić na opłacanie zbyt wygórowanego abonamentu miesięcznego za korzystanie z radja w świetlicy. Abonament ten wynosi 3 zł. miesięcznie. Prócz tego naładowanie akumulatora wynosi przeciętnie 2 zł. (należy ładować co m-c), koszt baterji 15 zł. (działa 5 m-cy), więc jeszcze 3 zł., razem 8 zł. miesięcznie. Aby więc korzystać z radja przez osiem zimowych miesięcy, należy przyszykować 64 zł., gdy przeciętnie budżet nigdy nie przekracza sumy 100 zł. na rok. Fakt ten kol. Wojciechowski przeoczył, albo poprostu sądził, że nie zasługuje on na uwagę. A wiem przecież z własnego doświadczenia, że młodzież gromadzi się w świetlicy po to, żeby posłuchać radja, a gdy tego zabraknie, świetlica traci w 90% swój urok i nie jest już magnesem, przyciągającym młodzież.

Koniecznem jest również wprowadzenie do programu Polskiego Radja specjalnych słuchowisk dla młodzieży wiejskiej, zgromadzonej w świetlicach. Mamy słuchowisko dla: poborowych, żołnierzy, szkół, a nie mamy dla młodzieży wiejskiej. Najodpowiedniejszą do tego chwilą byłaby godz. 20.30 w niedzielę, gdy młodzież gromadnie zbiera się w świetlicy

M. Laskowski

Odpowiedź: W zupełności podzielam uwagi Kolegi i wyjaśniam, że Centralny Związek Młodej Wsi robił już starania o obniżenie radjoabonamentu dla naszych świetlic i nawet w tej sprawie składał pismo do Ministra Poczt i Telegrafów. Odpowiedziano nam, że obniżka abonamentu dla świetlic jest narazie nieaktualna, natomiast będzie ona wzięta pod uwagę przy rozpatrywaniu taryfy radjowej. O ile liczba radjoabonentów w Polsce przekroczy 500.000, wtedy będzie można myśleć o obniżce radjoabonamentu wogóle, a więc i dla naszych świetlic. Obecnie odbywają się próby nad wypuszczeniem taniego lampowego radjoodbiornika dla wsi, którego koszty eksploatacji będą bardzo niskie. Zatem Polskie Radjo poważnie myśli o rozbudowie radjofonji. Naturalnie, że nie uruchomi obecnie specjalnej rozgłośni wiejskiej, bo jest zbyt mała liczba wiejskich radjoabonentów. Obniżka radjoabonamentu do złotówki miesięcznie i specjalne audycje dla wsi to społeczne podejście do zagadnienia ze strony Polskiego Radja.

RADJO NA WSI

Ogłosiliśmy wielki konkurs radjowy. Niech Koleżeństwo jaknajliczniej wezmą w niem udział, abyśmy mogli korzystać z audycyj radjowych i nie zostawali wtyle w stosunku do zagranicy. Skoro wiejskie chałupy pokryją się lasem anten radjowych, wówczas zdobędziemy własną, wiejską rozgłośnię. Powinniśmy w okresie konkursu do tej sprawy przyłożyć rękę i społecznie jej pomóc, wspólnemi siłami kwestję radjofonizacji wsi ruszyć. Możemy to zrobić tylko my, a nie jakieś słabiutkie organizacje. Może zorganizowana młodzież wiejska. I pomyślmy, że jest nas ponad 200.000. To wielka gromada. Niechby tak każdy z nas zdobył tylko jednego radjoabonenta, to byłoby 200.000! Odrazu Polskie Radjo inaczejby na wieś patrzyło.

Pamiętajmy — konkurs radjowy rozpoczęty!

R. W.



Radjo w Uniwersytecie Wiejskim w Głuchowie

PROGRAM RADJOWY OD 15.XII DO 21.XII 1935 R.

15.XII. Transmisja Nabożeństwa z Torunia, 15.00 Godzina rolnika. 21.00 Wesoła lwowska fala. 21.30 Zeppelinem przez Atlantyk — felj. z cyklu „Podróżujmy".

16.XII. 13.25 Chwilka gospodarstwa domowego. 17.00 Kobieta w walce z gruźlicą — pogadanka. 21.30 „Przyroda w twórczości Jana Kasprowicza" — wieczór literacki.

17.XII. 12.35 „Melodja za melodją" — wiązanka muzyczna. 17.15 Muzyka salonowa.

18.XII. „Hodowla roślin pokojowych w zimie" — pogadanka. 17.00 „O samokształceniu" — pogadanka z cyklu „Dyskutujmy".

19.XII. Książka i wiedza.

20.XII. Chwilka gospodarstwa domowego.

21.XII. Lekcja języka francuskiego. 17.00 Reportaż z Prus Wschodnich. 23.05 Muzyka taneczna.

ORGANIZACJA W TERENIE

ZJAZD ZWIĄZKU MŁODEJ WSI ZIEMI WIELKOPOLSKIEJ

3 listopada odbył się w Poznaniu Walny Zjazd Delegatów Związku Młodej Wsi ziemi Wielkopolskiej. Obradom przewodniczył kol. Władysław Bieda. Po zagajeniu liczni przedstawiciele władz i organizacyj złożyli Związkowi naszemu życzenia, poczem referat wygłosił kol. Gierat, który w sposób jasny i dobitny przedstawił obecnym cel, do którego dąży C. Z. M. W. Sprawozdania z działalności Związku składali kol. kol.: Bieda i Liebersbach. Związek Młodej Wsi ziemi Wielkopolskiej po 8 miesięcznej pracy, napotykającej na ustawiczne trudności zdołał skupić w swojem łonie ponad 70 kół z 2000 liczbą członków.

Po udzieleniu absolutorjum ustępującemu zarządowi przystąpiono do wyboru nowych władz Związku, w skład których weszli kol. kol.: Bieda Władysław, Wolek Bronisław, Kalinowski, Haupa, Nowisiński, Liebersbach, Zieliński, Kowalczyk, Baszyński, Skirzyńska M., Malepszy, Kabza, Zalewski J., Kowalski i Krawczyk. Koła Gronowo i Trzcielin wykonały kilka pieśni i inscenizacyj, nagrodzonych przez zebranych hucznemi oklaskami. Obecnych było na Zjeździe 250 osób.

Z POWIATU ŁĘCZYCKIEGO

7 kwietnia b. r został zorganizowany Sąsiedzki Związek Młodej Wsi w Morakowie, w skład którego weszły Koła: Moraków, Śladków Rozlazły, Małachowice, Prachowice i Czerników.

6 października b. r. zespół P. R. w Śladkowie Rozlazłym urządził pokaz prac Przysposobienia Rolniczego, na który zostali zaproszeni starsi i młodzież niezorganizowana z całej okolicy i wszystkie Koła ze Związku Sąsiedzkiego. Na pokazie do licznie zgromadzonej publiczności przemówili: kol. Wawrzyńczyk (Cele i zadania P. R.), kol. Szymański — „Praca oświatowa w Kole Młodzieży Wiejskiej", kol. Urbaniak (sprawozdanie z prac P. R.) i kol. Izydorczyk o pracy Koła Młodzieży Wiejskiej. Miejscowe Koło odśpiewało kilka piosenek ludowych, niektóre były inscenizowane.

Po pokazie odbyło się Zebranie Sąsiedzkiego Związku, na którem wybrano na prezesa kol. Kolasa Adama. Na zebraniu Zarządu opracowano następujący program pracy na okres zimowy:

1. Przeczytanie i streszczenie najmniej trzech książek przez każdego członka Koła; 2. czytanie wspólne w świetlicy: „Siewu Młodej Wsi", „Przodownika Wiejskiego" i „Przysposobienia Rolniczego"; 3. wygłoszenie dwóch referatów przez członków Kół z historji wsi i samorządu lub rolnictwa; 4. urządzenie jednego przedstawienia oraz kilka inscenizacyj; 5) pisanie dyktand. Arytmetyka. Roboty ręczne, dział kolegów: a) roboty z drzewa na tematy dowolne, b) roboty z tektury, c) oprawianie książek. Dział koleżanek: a) wyszywanie i haftowanie, b) różne prace szydełkowe, a między innemi robienie pończoch i rękawic. Przysposobienie Rolnicze: przerabianie podczas zimy broszurek tematowych i Kursów Staszica.

Z powyższych prac zostanie urządzona wystawa rejonowa. W dalszym ciągu postanowiliśmy: urządzić wycieczkę do Gdyni, z funduszów zebranych ze składek i oszczędności członków, każde Koło wpłaca na książeczkę P. K. O.; zorganizować w najbliższym czasie dwie rejonowe wycieczki: jedną do Spółdzielczej Parowej Mleczarni w Piątku, drugą do cukrowni w Leśmierzu. Powyższy program obowiązuje wszystkie Koła Związku Sąsiedzkiego w Morakowie.

Koła nasze zaczynają pracować z całą świadomością i zrozumieniem, że organizacja ta, do której należymy, jest organizacją naszą, organizacją chłopską, że swoje sprawy musimy brać w swoje ręce. Ciężko nam idzie ta praca, ale to, co zrobimy, to zrobimy sami, mamy pełne moralne zadowolenie z naszej pracy, gdyż wykonywujemy ją sami bez żadnej pomocy, która czasami sprowadza na manowce. W pracy naszej idziemy z wiarą, że 20-miljonowa armja chłopska musi zwyciężyć!

Adam Kolasa
Prezes Sąsiedzkiego Związku Młodej Wsi
W Morakowie



Rozdanie dyplomów i nagród po konkursie baloników w L.O.P.P. M. Poltroch otrzymuje dyplom od prezesa L. O. P. P. za swój zwycięski balonik, który doleciał do Ostrej Mogiły (woj. Tarnopolskie).

33 POKAZY P. R. NA POLESIU

Tegoroczna akcja p. r. na Polesiu, zakończona została zorganizowaniem przez Związek Młodzieży Wiejskiej 33 pokazów konkursowych. Na pierwszym planie utrzymały się buraki pastewne, tak co do ilości zespołów, jak i plonów. Na poleskich ziemiach rodziły się buraki o wadze 9 klg. sztuka, a plon z poletka 100 m. sięgał 1332 kg. Dalej szły ziemniaki, ogrody warzywne, len, marchew pastewna, brukiew. Po pokazach odbywały się przepytania uczestników, a nagrody rozdawano najczęściej w formie narzędzi pielęgnacyjnych (norkrosy, strzemiączka, motyczki), książek, prenumerat na „Przysposobienie Rolnicze", w paru wypadkach w formie części stypendjum do szkół rolniczych lub Uniwersytetów Ludowych.

Z POW. OPATOWSKIEGO

5 i 6 października b. r. odbył się w Wąworkowie zjazd Prezesów Związków Sąsiedzkich i Kół Młodzieży Wiejskiej z terenu pow. Opatowskiego. Obrady objęły w pierwszym dniu: sprawozdania prezesów, referat kol. Jana Pietrzyka p. t. „Socjologja wsi". W drugim dniu rozważano programy prac Kół. W zjeździe wziął udział kierownik wojewódzkiego Związku Młodej Wsi, kol. Stefan Pietrzyk.

ZE SZKOŁY ROLNICZEJ W CZARNOCINIE

Rok szkolny kończy się 15 grudnia. Po przyjeździe do szkoły chciałem wracać do domu, bo dostałem się w zupełnie inne warunki, twardy rygor, zajęcia praktyczne, niezależne od chęci, czy niechęci — niewesoło mnie nastrajały na przyszłość. Ale hart woli oraz cel przyjazdu do szkoły rolniczej, wkrótce kazał zapomnieć o zmienionych warunkach życia. Zapoznanie się bliższe z kolegami, ogrom pracy, sympatyczny stosunek nauczycieli do nas wziął nas już w ciągu kilkunastu dni. Zacząłem myśleć poważnie, wnikać w każde poruszone przez profesorów zagadnienie. Inaczej już patrzę na życie, wydaje mi się, że nawet w kryzysowych warunkach gospodarczych wsi, dam sobie radę w gospodarstwie.

I dlatego mi żal, że tak prędko minął okres pobytu. W bieżącym roku mieliśmy poza normalnemi, przepisanemi programem szkoły zajęciami, wiele niecodziennych, ryjących się głęboko w pamięci, prawdziwych przyjemności. Wynikiem Kasy „Koła Koleżeńskiego" i pomocy dyrekcji szkoły odbyliśmy dwie wycieczki: jedną do Gdyni i okolicy i drugą do Krakowa — celem złożenia hołdu u trumny ś. p. I-go Marszałka Polski oraz sypania kopca na Sowińcu. Obie te wycieczki pozostawią na całe życie niezatarte wspomnienia.

W r. b. na terenie Czarnocina urządziliśmy dożynki, święto pracy rolnika. Ponieważ p. dyrektor porozumiał się uprzednio z innemi szkołami rolniczemi, więc było o tyle przyjemniej i milej, że w dożynkach uczestniczyły wszystkie szkoły rolnicze żeńskie i męskie z województwa. Pierwszy dzień poświęcony był składaniu wieńców. My, Czarnociniacy, jako gospodarze, staraliśmy się godnie przyjąć wszystkich gości, daliśmy dwie sztuczki „O ziemię" i „Do szkoły", odtańczyliśmy trzy tańce narodowe: „mazura, kujawiaka i krakowiaka". Śpiewom, tańcom i radości nie było końca, bo wyobraźcie sobie — 260 osób młodych, zdrowych, miłe przyjęcie gospodarza i bardzo dobre 2 orkiestry, które grały na wyścigi. Drugi dzień był poświęcony obradom „Bratnich Pomocy" — to też upłynął na poważnych dyskusjach i rozważaniach.

Rozjeżdżało się koleżeństwo ze smutkiem, ale i my „sieroty" myślą wybiegaliśmy z Czarnocina to do Witowa, do Kościelca, to znów do Jeżewa, aż zmęczeni rozmyślaniami, ocknąwszy się na drugi dzień, z tym większym zapałem podjęliśmy normalne zajęcia.

Następną uroczystością szkolną była wystawa powiatowa Przysp. Rolniczego, w której 90% zespołów należy do Związku Młodej Wsi. I my, jako zespół szkolny, braliśmy udział w tym wyścigu pracy. Powiatowa Komisja P. R. przyznała naszemu zespołowi dyplom honorowy za wypielęgnowane buraczyska oraz za znajomość samej uprawy.

Niedawno, bo 17 listopada, w szkole rolniczej w Czarnocinie odbył się zjazd b. wychowanków szkół rolniczych. Szkoda tylko, że Czarniociniacy i w innych powiatach mieszkają, bo byłoby ich już około 800, ale że to tylko z powiatu, więc na 186 było nas 96. Obrady bardzo poważne, temwięcej, że dyrekcja postarała się o dobrych prelegentów, którzy jakby zarażali zebranych mówieniem, a wskutek tego rozwinęła się dyskusja. Tak sobie myślę, że jeślibyśmy my, młodzi, chętniej starali się zapisywać do szkół rolniczych, a po ich skończeniu, do organizacyj młodzieżowych, żebyśmy karnie zbierali się na posiedzeniach, to mniej narzekalibyśmy na kryzys, bo istota jego tkwi częściowo w niedołęstwie prowadzonych gospodarstw, w złej ich organizacji, w złem podejściu do własnych potrzeb codziennego życia. To też, koledzy związkowcy, starajcie się całą duszą zapisywać do szkół rolniczych, bo one dopiero uczą, jak pracować należy dla wsi i dla siebie, otwierają oczy na cel, dla którego człowiek żyje.

Czarnociniak

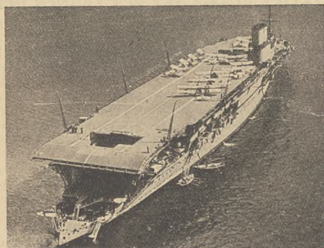
Z POLSKI I ZE ŚWIATA

Budżety Ministerstwa spraw wojskowych i oświaty na rok 1936-7 zmniejszono. Dwie największe pozycje w preliminarzu budżetowym na rok 1936-7 zostały zmniejszone. I tak wydatki ministerstwa spraw wojskowych zaprojektowane zostały sumą złotych 759.750 tys., co stanowi blisko 34% całego budżetu. Są one mniejsze od wydatków w budżecie na r. 1935/36 o 1 miljon 950 tysięcy złotych.

Wydatki Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego wyrażają się sumą 340 miljonów 200 tys. zł., co stanowi 15% całego budżetu. Z tego na wyznania religijne przypada 21.982.700 zł; na szkolnictwo ogólnokształcące 207.447.270 zł., na szkolnictwo zawodowe — 13,184 tys. zł.; na szkolnictwo wyższe 26.383.500 zł. Przewiduje się na rok 1936-37 — 66.975 nauczycieli szkół powszechnych i 5.944 nauczycieli szkół średnich, 2.115 nauczycieli szkół zawodowych. Liczba szkół powszechnych zostaje nieco zwiększona z 25.261 na 25.744, liczba państwowych średnich szkół zostaje na obecnym poziomie 260, a państwowych zawodowych — 452.

Antyangielskie wystąpienia w Egipcie. Stronnictwo egipskie pod nazwą „Wafd", odsunięte ostatnio od władzy, a dążące do niepodległości, zaatakowało energicznie posunięcia Anglji, a w szczególności mowę ministra Hoare. Przywódca partji nacjonalistycznej „Wafd" protestuje przeciwko polityce Anglji w stosunku do Egiptu oskarża ją o niewykonanie układu angielsko - egipskiego z roku 1925, który przewidywał wprowadzenie Egiptu do Ligi Narodów.

Stronnictwo „Wafd“ zorganizowało 13 i 14 listopada szereg burzliwych wystąpień przeciw Anglji. Król Egiptu Abdul opanował jednak bunt w swem państwie i wydał kilka ostrych zarządzeń, mających na celu uspokojenie kraju. Przywódca wafdystów złożył w Lidze Narodów memorjał, oskarżający Wielką



Nowy lotniskowiec angielski na morzu Śródziemnem

Brytanję o prowadzenie podwójnej gry: występuje ona jako obrońca pokoju i sprawiedliwości w Genewie, a jednocześnie narusza niepodległość Egiptu, zajmując jego porty i prowincje.

Dokoła wojny abisyńsko-włoskiej. We Włoszech już widać ujemne skutki sankcyj, które wzmacniają radykalne prądy w samej partji faszystowskiej. Wpływa na to bezrobocie i obarczenie nadmierne sfer posiadających coraz nowemi świadczeniami na pokrycie kosztów wojennych. Abisyńczycy tymczasem prowadzą dalej ofenzywę na wszystkich fron-

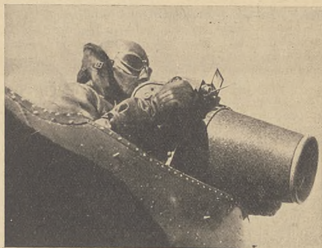


Przemówienie Mussoliniego w Rzymie

tach. I tak w kierunku na Makalle podążają poważne siły abisyńskie. Przednie straże wojsk włoskich są w styczności z wysuniętemi placówkami Abisyńczyków. Armją, podążającą na Makalle, dowodzi ras Kassa, do którego przyłączyły się nowe siły, złożone z 20 tys. ludzi pod dowództwem rasa Malleghetta. W okolicy Azbi, opodal Makalle, przeszedł na stronę włoską jeden z adjutantów rasa Kassy.

Na froncie południowym Abisyńczycy postanowili nie oczekiwać dłużej na bomby samolotów włoskich i zamierzają wszcząć na froncie południowym ofenzywę. Armja rasa Nasibu i rasa Desty otrzymała poważne posiłki z Addis Abeby. Korespondenci pism zagranicznych, którzy obserwują przebieg wojny abisyńsko-włoskiej, przewidują w niedługim czasie dwie większe bitwy: jedną w okolicy Tembien, drugą na południe od Makalle. Na froncie południowym padają niezwykle ulewne deszcze, jakich nigdy w tym sezonie nie było. Cesarz rozkazał wojsku wycofać się z Harraru.

Co się dzieje w Chinach? Jedna z północno-chińskich prowincyj, dla której Japonja domagała się niepodległości, ogłosiła 25 listopada zupełną autonomję. Jest to prowincja Hopei, na której terytorjum znajduje się Pekin, dawna stolica chińskich cesarzy. Zorganizowane tam nowe władze opanowały kraj zupełnie i bez przelewu krwi. Ostatnie dni przyniosły znów wiadomość o ruchu niepodległościowym w 5 północnych prowincja h Hopei, Szantung, Szansi, Czahar i Sujsan. Ruch ten jest wynikiem zarówno ambicyj osobistych tamtejszych gubernatorów, jak też i następstwem dalszych posunięć japońskiej za-



Specjalny aparat do zdjęć lotniczych

borczości i rozprzestrzeniania się. Jakkolwiek Japonja wypiera się urzędowo udziału w tej robocie, to jednak jasnem jest, że sztab japoński na własną rękę prowadzi dalej dzieło opanowania Chin, w których panuje chaos. Istnieją tam bowiem dwa rządy i dwa państwa, które toczą ze sobą krwawe walki. Narazie przewagę ma stary rząd nankiński (Nankin — stolica nowych Chin). Chińczycy obecnie panują już nad sytuacją, w jakiej znalazł się ten kraj, a decyzja co do ich przyszłości zapadnie bez ich udziału i poza niemi, bo tu wchodzi w grę współzawodnictwo Rosji sowieckiej i Japonji.

Na Dalekim Wschodzie sprawa się wikła. W mieście Tien - Tsin wzburzone tłumy zabiły dwuch japończyków i poturbowały wielu Chińczyków, zwolenników niepodległości Chin Północnych. W mieście panuje ogromne wzburzenie i obawa przed zapowiedzianemi przez władze japońskie ostremi wystąpie-

[1]) Prośbę.

niami. Dzienniki szanghajskie zapewniają że te wydarzenia pociągną za sobą poważne następstwa polityczne. Ostatnio czerwona armja Chińska wtargnęła do prowincji Huan i Hassi. Ofenzywę prowadzą tam najlepsze oddziały armji czerwonej, dowodzone przez „czerwonego marszałka" Ho-Łuna.

Powstanie w Brazylji. 27 listopada b. r. po południu wybuchła w pobliżu Rio de Janeiro (stolica Brazylji) rewolta wojskowa. Wojsko tam stacjonujące, w liczbie kilku pułków wypowiedziało posłuszeństwo rządowi. Zawrzała zacięta walka. Opór powstańców został jednak przełamany, a przywódcę powstania ujęły wojska rządowe. W walce zginęło 100 powstańców, a 300 dostało się do niewoli. Ponadto wybuchło powstanie w innej części Brazylji, w Rio Grande del Norte, gdzie utworzył się rząd komunistyczny, na którego czele stanęło trzech podoficerów. Tego dnia jednak po południu powstanie zostało ostatecznie stłumione. Aresztowano 1300 powstańców, w szpitalach znajduje się 200 rannych.

Tajny spisek w Syrji. Władze palestyńskie wpadły na trop spisku w mieście Bejrucie, którego celem było zjednoczenie Palestyny z Syrją w niezawisłe państwo. Członkowie tej tajnej organizacji ślubowali ślepe posłuszeństwo swym przełożonym i komunikowali się między sobą zapomocą specjalnego szyfru. Aresztowano 30 osób, które opracowały dokładny plan spisku i zamachu.



Ruswelt, prezydent Stanów Zjednoczonych w otoczeniu wodzów indjan, dla których podpisuje specjalny dekret

HUMOR

Mamusia: — Strasznie rośniesz, Walusiu! Wkrótce będziesz większy od ojca.

Waluś: — Świetnie! Wtedy ojciec będzie dodzierał moje stare ubrania.

Dobrane małżeństwo.

Wojtek: — Biedny przyjacielu! Straciłeś żonę po piętnastu latach pożycia. To straszne!

Stasiek: — Tak. Zwłaszcza, że już zaczynałem się do niej przyzwyczajać.

Młody żebrak.

Panowie i panie, proszę o parę groszy. Jestem sierotą, rodzice moi pomarli i zbiją mnie, jeśli przyjdę do domu z gołemi rękoma.

KONFERENCJA W SPRAWIE TEATRÓW LUDOWYCH NA MAZOWSZU

Związek Teatrów Ludowych w porozumieniu z Kuratorjum Okręgu Szkolnego Warszawskiego organizuje konferencję teatralną dla instruktorów oświaty pozaszkolnej, działaczy oświatowo - kulturalnych i reżyserów zespołów.

Celem konferencji jest:

a) nakreślenie programu prac na cały rok dla różnych środowisk społecznych (wiejskich, robotniczych i szkolnych),

b) omówienie materjału inscenizacyjnego, opartego na utworach literackich, który należy wprowadzić do repertuaru,

c) oraz omówione zostaną wskazówki reżyserskie poszczególnych inscenizacyj i utworów.

Konferencja odbędzie się dn. 15.XII b. r. o godz. 10-ej rano w Warszawie w lokalu Instytutu Teatrów Ludowych ul. Nowogrodzka Nr. 21. Zwracamy się zarówno do kierowników - reżyserów, jak i do tych działaczy, którzy doceniają teatr w pracy oświatowej — o wzięcie udziału w powyższej konferencji. Na zakończenie konferencji odbędzie się pokaz prac zespołu eksperymentalnego Z. T. L., na który złożą się inscenizacje piosenek ludowych, recytacje zespołowe oraz tańce ludowe.

Związek Teatrów Ludowych.

POROZMAWIAJMY:

Redakcja „Siewu Młodej Wsi" zwraca się do wszystkich swoich współpracowników z uprzejmą prośbą, by wszelkie pisma i artykuły, przesyłane do druku, były pisane czytelnie i starannie. Nieczytelne bowiem artykuły utrudniają pracę Redakcji. Prosimy więc o wyraźne podpisywanie swojego nazwiska i imienia.

Kol. K. Kolka: Wiersz: „Odezwa do młodzieży" zawiera dużo dobrych i godnych uwagi myśli. Myśli te są jednak chaotyczne i w nieodpowiedniej formie wyrażone. Nie zamieścimy. Popracujcie nad swoją formą i potem przyślijcie nam jakiś wiersz. Cześć!

Kol. J. Bernasiówna: „Moje kochane Szyce" — wykorzystamy, ale później, gdyż mamy nawał artykułów. „Przez Koło do młodej wsi" nie zamieścimy — zawiera bowiem myśli, które już poruszaliśmy. Czołem!

Kol. Waśkiewicz: Wiersze Wasze otrzymaliśmy. Niestety, nie możemy z nich skorzystać, gdyż są zbyt nieudolnie napisane. Popracujcie nad sobą — a może Wam się uda lepsze napisać. Cześć!

Związkowiec: Sprawozdanie z Kół Młodzieży Wiejskiej wykorzystamy, ale trochę później. Radzimy podpisywać pełnem nazwiskiem. Cześć!

Kol. R. Kopański: „Jak przeprowadziliśmy dzień propagandy..." wykorzystamy. Piszcie bardziej czytelnie. Cześć!

Kol. J. Berbeć: Artykuł otrzymaliśmy, ale chcielibyśmy, byście oparli go na przykładach wziętych z Waszego terenu, gdyż w ten sposób opracowanych tematów mamy dużo. Cześć!

Kol. M. Mokoł: Artykuł: „Odrodzenie i wychowanie społeczne wsi — siłami samej wsi" — wykorzystamy. Cześć!

Przedpłata roczna wynosi 8 zł. Numer pojedyńczy 25 gr.

Ceny ogłoszeń: 1 str. – 300 zł., $^1/_2$ str. – 200 zł., $^1/_4$ str. – 80 zł., $^1/_8$ str. – 50 zł., $^1/_{16}$ str. – 30 zł.

Redakcja i Administracja: Warszawa, ul. Kopernika 30. Tel. 2-36-40. Konto P. K. O. 29.969

Redaktor: LUDWIK STAŃCZYKOWSKI Wydawca: CENTRALNY ZWIĄZEK MŁODEJ WSI

Drukarnia Artystyczna, Warszawa, Nowy Świat 47, telefon: 635-80 i 635-83.